Nr. 1. Kraków, 15. stycznia 1911 Rok IV.



„GAZETA PIEKARSKA“ wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca i kosztuje:
na cały rok . . 6 kor.
na pół roku . . 3 kor.

Numer pojedynczy 30 hal.

W Niemczech 6 marek
w Ameryce 2 dolary
w Rosyi 3 ruble
rocznie.

Należytość płaci się z góry.

Listów nieopłaconych nie przyjmujemy. Rękopisów nie zwracamy. Na odpowiedź prosimy załączyć markę 10. hal. Reklamacye niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia zamieszczamy po 40 hal. za wiersz petit. pierwszy raz, następne po 30 hal. — Drobne ogłoszenia po 20 hal. od wiersza

Redakcya i administracya: Kraków, Garbarska, 12. Nr. TELEFONU 1068. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Leon Bałuk.

Z Nowym Rokiem.

Z niniejszym numerem „Gazety Piekarskiej“ rozpoczynamy czwarty rok wydawnictwa.

Wśród jakich warunków wydawnictwo naszej gazety powstało i rozwijało się, wie o tem każdy z Sz. Czytelników, wie, że nieraz zwalczaliśmy i zwalczamy rozmaite przeszkody tak duchowej jak i materyalnej natury, idąc chociaż po cierniach, ciągle do wytkniętego celu, a celem tym to **dobro wszystkich Sz. Kolegów**.

Walcząc z przeciwnościami stawaliśmy czasem w trudnem położeniu wywiązania się należycie z danego zadania, lecz w tych wypadkach mamy nadzieję, będziemy przez Sz. Kolegów-Czytelników usprawiedliwieni, kładąc na stosie pracy nasze jaknajszczersze chęci.

Nowy rok, czwarty rok od chwili, kiedy założyliśmy własny organ, niejako łącznik licznej drużyny piekarskiej, niesie nam znowu w dani pracę ale zarazem błysk lepszej wspólnej przyszłości, opartej na dotychczasowych zdobyczach.

Jak kwiat potrzebujący ciągle zewnętrznej opieki i zasiłku, tak nasze wydawnictwo nie może się obyć bez dodatniego poparcia ze strony Sz. Kolegów, poparcia moralnego przez nadsyłanie nam wszelakich życzeń, zażaleń, uwag, rad etc. tyczących się naszego zawodu, z jednej strony — zaś z drugiej poparcia materyalnego przez punktualną wypłatę prenumeraty. Te dwa warunki są podstawą pisma, które mamy nadzieję spełni przy pomocy Szan. Kolegów w zupełności swoje zadanie. Utworzenie Związku stow. majstr. piekarskich, wystawy krajowej i w. i. są to akty, które świadczą, że zgodnie z ewolucyą czasu naprzód idziemy, że godnie spełniamy życiowo-społeczne zadanie, że wreszcie musimy zebrać owoc z posianego obecnie ziarna, co daj Boże na chwałę Ojczyzny i naszego zawodu.

Ufni w poparcie Sz. Kolegów stajemy z Nowym Rokiem do pracy z otuchą w sercu i zadatkiem — jak zaznaczyliśmy — lepszej przyszłości. Oby wkrótce spełniły się nasze wspólne życzenia!

Święto pokoju.

Dwadzieścia już wieków obchodzi świat chrześciański wielkie święto Narodzenia, święto pokoju, miłości i pojednania. Przy opłatku składamy sobie wspólne życzenia, przy opłatku zapominamy o przykrościach

Za grzechy ojca

przez *S. S.* 7

(Ciąg dalszy).

— Mąż mój upadał co raz to niżej. Skoro tylko jaka namiętność znajdzie przystęp do serca ludzkiego, pociąga zaraz za sobą inne, jeszcze gorsze. Nie chcę mówić wyraźnie, powiem tylko, że skozztowałam każdej goryczy, jaką napawa człowieka zdradzona miłość, niedotrzymana wierność, utrata spokoju i swawolnie zburzone szczęście. Mój syn zaś, który mnie kocha serdecznie i codzień modli się za ojca, jak go nauczyłam, schodził ojcu z drogi i cieszył się gdy wychodził z domu; gdy dorósł zrozumiał moje męki i cierpienia i nienawidzi własnego ojca, chociaż mimo woli. Straciliśmy bardzo ładny majątek: długi pochłonęły ruchomości i pamiątki lepszych czasów. Piekarnię, niosącą ładny dochód sprzedał za bezcen. Gdy wreszcie w domu nie było nic do wzięcia, opuścił mnie mój mąż; całymi miesiącami nic o nim nie słyszeliśmy.

Mój syn posiada niektóre wiadomości, wychowałam go bowiem odpowiednio do naszego stanu. Starał się zawsze ze wszystkich sił, aby mnie wyżywić własną pracą. Lecz ponieważ był synem pijaka, który piękny majątek przelał przez gardło, nikt mu nie dowierzał, nikt mu nie chciał powierzyć odpowiedniej pracy.

Pewnego dnia otrzymałam pocztą z nieznanego źródła banknot na pięćset złotych, domyślam się, że pochodził od ciotki z Utrechtu, która się może o naszej nędzy dowiedziała. Wtedy mi syn poradził abyśmy się wynieśli z Rotterdamu i zamieszkali w Amsterdamie.

Zdawało się mu, że tu nas nikt znać nie będzie i że dlatego nikt mu nie odmówl pracy, jeżeli tylko okaże się pilnym i trzeźwym. Zgodziłam się na projekt, gdyż obawiałam się powrotu męża, którego dawniej tak bardzo kochałam.

Tak więc znaleźliśmy się w Amsterdamie. Pieniędzmi, które przyjęliśmy z wdzięcznością wobec Boga i nieznanego dobroczyńcy, pokryliśmy koszta podróży i najniezbędniejsze potrzeby.

Wkrótce po naszym przyjeździe zachorowałam syn pielęgnując mnie nie miał czasu starać się o zajęcie. Żyliśmy w nędzy nie znając nikogo. Aż oto Pani zaopiekowała się nami, okazałaś nam tyle współczucia. Czuję że zbliża się koniec mego życia, skoro więc umrę Pani, droga przyjaciółko zaopiekujesz się Henrykiem i będziesz go pocieszać jak własnego brata. —

Mała szwaczka ze łzami w oczach stała przy łożu chorej — tyle cierpień, tyle ran widziała w tej duszy, która już na poły zdawała się ulatywać z cielesnych więzów. —

— Dzięki Bogu — westchnęła chora — teraz umrę spokojnie. — (C. d. n.)

wzajemnie sobie w ciągu roku wyrządzonych. Wielka to pamiątka, rok rocznie w Polsce obchodzona, zachowała się po dziś dzień — choć obchodzoną jest ona wśród innych warunków, — niż ongi.

Dziś trudno nam wraz z innymi oddawać się w całej pełni radosnemu urokowi dni świątecznych, trudno nam do wszystkich wyciągnąć rękę z opłatkiem, — a jednak do tego powinniśmy się zmusić, bo ten opłatek — to symbol przebaczenia i pojednania

My piekarze, najbardziej chyba dotknięci jesteśmy ciężką walką o byt, o przyszłość. Zżyliśmy się już niejako z tym losem, którzy codziennie odpierać musimy najróżniejsze w nasz byt wymierzone ciosy, — którzy atoli widzimy, jak bezsilnie ciosy te odbiły się o żywotność naszą.

Z każdej nowej, chociażby najcięższej próby ogniowej, powinniśmy wyjść nie słabsi, lecz silniejsi. Nie mamy powodu upadać na duchu.

Hasłem naszem powinno być „wytrwać w obronie tego, co nasze". Zdobyć zaś musimy to przy wspólnem połączeniu się, przy wspólnem porozumieniu, — złączyć silnie ogniwa solidarności, które nigdy i pod żadnym warunkiem nie powinny być rozerwane lub rozluźnione.

Ile to już razy pisaliśmy o potrzebie łączenia się, zorganizowania, — ile razy nawoływaliśmy do solidarności. Wszystko to dotychczas pozostało głosem wołającego na puszczy. Brak tej solidarności w naszym zawodzie daje się po dziś strasznie odczuwać. W obec panującej niezgody rozbijają się najlepsze chęci, najlepsze starania, — a wszelkie pomysły stają się nieziszczalnemi z powodu braku solidarności. Ta wada jest tak wielką kulą u nogi w naszym zawodzie, że pozbycie się jej stało się wprost podstawą dalszego rozwoju i przyszłości. Dlatego łączmy się wspólnie, — twórzmy nowe czyny, — solidarność niech będzie ciągłą zachętą do poprawy bytu. W zgodzie i solidarności budujmy gmach przyszłości, — a gdy ten stanie, — wtedy będziemy mogli powiedzieć: Wytrwaliśmy i — zwyciężyliśmy.

Wspomnijmy sobie wtenczas dawne czasy naszych Kolegów Ojców i Praojców i wspólnie wielkie święto Narodzenia, święto pokoju obchodzić będziemy. **L. B.**

Sprawozdanie ze Zjazdu związkowego.

Dnia 28. grudnia 1910 odbył się zjazd delegacyi Stow. majstrów piekarskich, w celu zawiązania Związku Stowarzyszeń majstrów piekarskich dla okręgu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Obecni byli: ze strony Władzy c. k. Instruktor Ministerstwa handlu dla Stowarzyszeń przemysłowych, Wp. Witold Ostrowski,

ze strony stowarzyszeń:

Cech piekarzy białego pieczywa, Kraków
Kom. proponentów gr. II. St. piekarzy w Krakowie,
Stowarzyszenie przemysłowe w Rzeszowie,
" " w Kętach,
" " w Chrzanowie,
" " w Żywcu,

reprezentowane przez odnośnych delegatów.

Po zagajeniu zgromadzenia przez zwołującego Cechmistrza Stow. piekarzy w Krakowie Leona Baluka, przedstawił Instruktor Stow. przem. cele organizacyi Związku Stowarzyszeń piekarskich dla okręgu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie. —

Obecni delegaci Stowarzyszeń uznali jednomyślnie potrzebę założenia *Związku Stowarzyszeń majstrów piekarskich.*

Następnie przystąpiono do obrad i uchwalenia statutu Związku przedstawionego przez Instruktora Stow. przem. który uchwalono jednomyślnie w brzmieniu statutu wzorowego wraz z poprawkami w nim uwidocznionemi a dołączonego do podania o zatwierdzenie.

Następnie proponenci zgodzili się na to, by Namiestnictwo poczyniło poprawki stylistyczne w przedłożonym statucie ewentualnie nieistotnego znaczenia z urzędu bez odsyłania do ponownej uchwały Stowarzyszenia. —

W końcu wybrano Komitet proponentów, który przyjmie Zgłoszenia Stowarzyszeń i zajmie się zwołaniem I. konstytuującego Zgromadzenia, w osobach P. P. Leona Baluka, Stanisława Długoszewskiego, Andrzeja Molińskiego i Leona Schleichkorna.

Na tem obrady zakończono.

W obradach brali udział:

Za Cech piekarzy w Krakowie;
Leon Baluk, cechmistrz, Jan Kwiatkowski
Stefan Starek, Franciszek Kozłowski,
Za Kom. proponentów gr. II. Stow. piekarzy w Krakowie
Leon Schlechkorn, Herman Morgenbesser,
Izrael Abrahamer
Za Stowarzyszenie przemysłowe piekarzy w Rzeszowie:
Piotr. Wójciak, Ludwik Juszczak,
Za Stowarzyszenie przem. piekarzy w Kętach:
Michał Ćwierzyk.
Za Stow. przem. piekarzy w Chrzanowie:
Berek Langer.
Za Stow. przem. piekarzy w Żywcu:
Moliński.

List Kolegi Kmietowicza.

Nadesłaną nam korespondencyę zamieszczamy poniżej:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Odnośnie do artykułu w Gazecie Piekarskiej z dnia 19. listopada b. r. Nr. 21 „Nasze organizacya" muszę zaznaczyć, że na objętności w sprawach organizacyi nie zbywa nam. Wina oczywiście w tem nasza a leży ona w naszej opieszałości. W żadnem bowiem społeczeństwie niema tyle ospałości co w naszem, a przedewszystkiem w naszym stanie rękodzielniczym.

Dlatego uznaję zupełnie za słuszne i usprawiedliwione wystąpienie Szanownej Redakcyi z dość ostrym i cierpkim artykułem pod adresem kolegów, którzy dotąd nie oświadczyli gotowości przystąpienia do naszego „Związku majstrów piekarskich".

Że nie stoimy jeszcze na takim szczeblu oświaty na jakim już stać powinniśmy, to zupełnie przyznaję, ale natomiast w naszym stanie piekarskim nie brak jeszcze ludzi światłych. Za przykład podaję pierwszy nasz wiec w Przemyślu, który był niejako przeglądem naszych sił i tam widziałem Kolegów bardzo poważnych i światłych, którym mam to silne przekonanie zależy bardzo na rozwoju naszego piekarstwa i którzy sądzę chcieliby widzieć jak najprędzej ten nasz zawód u szczytu doskonałości.

Dlatego mam nadzieję, że niewielu znajdzie się takich kolegów, którzyby nie przystąpili do Związku.

Przystąpienie do Związku byłbym wcześniej zgłosił, ale dłuższa nieobecność moja w domu stanęła temu na przeszkodzie.

Równocześnie przesyłam przekazem pocztowym 3 Kor. na prenumeratę za 1 sze półrocze 1911 r.

Pozostaję z prawdziwym szacunkiem i poważaniem

Antoni Kmietowicz.

List powyższy trafi zapewne do przekonania Szan. Kolegów i znajdzie pożądany oddźwięk w obojętnych duszach jednostek.

Z przyjemnością tedy zamieszczamy uwagi Kolegi Kmietowicza li tuszymy sobie, że Kolega Kmietowicz znajdzie licznych naśladowców.

Z ORGANIZACYI.

Koledzy! Nie zapominajcie o przystępowaniu do „Związku Stowarzyszeń majstrów piekarskich".

Dotychczas przystąpili do Związku:

1) Stowarzyszenie majstrów piekarskich w Krakowie,
2) Michał Pretorius, majster piekarski w Przeworsku,
3) Zygmunt Buresz, majster piek. w Ropczycach,
4) Kazimierz Kiełbasa, majster piek. w Ciężkowicach,
5) Michał Śmietana, majster piek. w Sokołowie,
6) Franc. Wiązownicki, majster piek. w Wieliczce,
7) Karol Najder, majster piekarski w Wieliczce,
8) Józef Michalski, majster piekarski w Jaśle,
9) Antoni Kmietowicz, majster piekarski.

Z chwilą zatwierdzenia Statutu przez c. k. Namiestnictwo, rozpoczniemy druk tegoż statutu a zarazem podamy wysokość wkładek pojedynczych członków.

Podręcznik
przy składaniu egzaminów czeladniczych.
Wstęp.
Postanowienia ogólne.

Co to jest egzamin czeladniczy?

Pod egzaminem czeladniczym rozumiemy ten egzamin, którem ma się każdy w rzemiośle zatrudniony przy ukończeniu swej nauki poddać w tym celu, aby wykazał, iż przyswoił sobie wiadomości i zręczność w wykonaniu odnośnego rzemiosła, potrzebna jako czeladnikowi. (§. 104 b 1).

Czy muszą się poddać egzaminowi czeladniczemu ci uczniowie, którzy przed 16. lutego 1908 wstąpili do nauki?

Tak, — natomiast ci uczniowie, którym czas nauki skończył się przed 16. lutego 1908 nie muszą składać egzaminu.

Jakie ustawowe następstwa pociąga za sobą to, gdy uczeń nie stawi się do egzaminu lub go nie zda?

Jeśli uczeń nie złoży egzaminu przed ukończeniem czasu nauki, — przedłuża się mu czas nauki w myśl ustawy aż do jego złożenia, wszakże nie dłużej, jak na pół roku (§. 99. b. 6-7).

Co stanie się z uczniem, który ani po przedłużonym pół roku czasu nauki nie zda egzaminu?

Jeżeli uczeń przed ukończeniem tego pół roku nie zda egzaminu, — nie można mu nadal czasu nauki przedłużać, owszem, otrzyma on świadectwo z ukończonej nauki rzemiosła, lecz pracować może tylko jako pomocnik, nigdy jako czeladnik.

Czy może egzamin składać uczeń po ukończeniu nauki rzemiosła, będąc już pomocnikiem?

Pomocnik ma prawo złożyć egzamin dodatkowo i powtórzyć go po każdym półroczu (§. 104 d 6).

Co to jest dobrowolny egzamin czeladniczy?

Ci pomocnicy, którzy ukończyli czas nauki przed 16. lutego 1908 mają prawo poddać się egzaminowi czeladniczemu dobrowolnie (§. 104 c.)

Jaki bezpośredni skutek ma egzamin czeladniczy?

Złożenie egzaminu czeladniczego z dobrym wynikiem przysługuje prawo używania tytułu „czeladnik".

Jaki wpływ ma złożenie egzaminu czeladniczego na przyszłość?

Według nowej ustawy przemysłowej zawisłem jest otwarcie własnego interesu od złożenia z dobrym skutkiem egzaminu czeladniczego. Osoby, które wyuczyły się u rękodzielników, które są członkami stowarzyszezenia, muszą dowód uzdolnienia wykazać listem wyzwolin, który wyda odnośne stowarzyszenie. Kartę wyzwolin wyda się jednak tylko wtedy, gdy uczeń z dobrym postępem zdał egzamin czeladniczy. Jest tedy złożenie egzaminu czeladniczego gruntowną podstawą uzyskania majsterstwa. Kto go nie złoży, jest wiecznie niedopuszczonym do samoistności w zawodzie rzemieślniczym (§. 14 — 2).

Kiedy zwróci się taksa uczniowi?

Taksa zwróci się, gdy uczeń od egzaminu odstąpi lub nie jest do niego dopuszczonym.

Czy może być uczeń uwolnionym od taksy i kiedy?

Uczniowie, którzy sami albo ich rodzice są ubodzy, mogą w myśl przepisów stowarzyszeń być uwolnieni od taksy egzaminacyjnej, jeżeli proszą o to ich prawni zastępcy za przedłożeniem świadectwa ubóstwa.

W jaki sposób stara się uczeń o dopuszczenie go do egzaminu czeladniczego?

Uczeń, albo pomocnik chcący się poddać egzaminowi czeladniczemu, wnosi własnoręcznie pisane podanie na ręce stowarzyszenia, a w innym wypadku na ręce komisyi egzaminacyjnej i dołącza doń świadectwo z ukończonej nauki rzemiosła, a jeśli był obowiązany uczęszczać do szkoły, także świadectwo szkolne, lub jeśli pracował jako pomocnik świadectwo pracy.

Kto i w jaki sposób rozstrzyga o dopuszczeniu kandydata do egzaminu czeladniczego?

O dopuszczeniu ucznia do egzaminu rozstrzyga przełożeństwo stowarzyszenia. Niedopuszczony do egzaminu uczeń ma prawo wnieść zażalenie do przełożonej władzy I instancyi (Magistrat) w Krakowie, na prowincyi (Starostwo).

Jak się rozstrzyga o wyniku egzaminu?

Z całego przebiegu egzaminu spisuje się protokół,

który podpisują wszyscy członkowie komisyi egzaminacyjnej. Większością głosów uznaje komisya, czy egzaminowany zdał egzamin z postępem bardzo dobrym, dobrym lub dostatecznym, lub czy w ogóle nie zdał. Przy równości głosów rozstrzyga przewodniczący. Komisya egzaminacyjna może uznać się za kompetentną, jeśli oprócz przewodniczącego obecnym jest jeden a majstrów i jeden z czeladzi.

Co wyda komisya egzaminująca po wyniku egzaminu?

Komisya egzaminacyjna wyda o wyniku egzaminu wolne od stempli świadectwo i bezpłatnie podpisuje świadectwo przewodniczący komisyi i jeden z członków; jeśli wynik jest zadowalający, to zapisuje się to świadectwo do karty wyzwolin (§. 104 d 2.)

Jeśli nie wypadł egzamin z dobrym wynikiem, co ma uczynić komisya?

W tym wypadku ustanowi komisya egzaminująca termin do powtórzenia egzaminu, przy uwzględnieniu §. 99 b, 7., według którego czas nauki nie śmie być przedłużonym o więcej niż o pół roku (§. 104 d, 3)

Co się stanie, jeśli uczeń z winy majstra nie zdał egzaminu?

Jeśli uczeń nie zdał egzaminu, a okazało się, że znaczną winę niedostatecznego wyuczenia ucznia ponosi jego majster, oznajmi o tem przewodniczący komisyi tak przełożonej władzy jak i stowarzyszeniu. W myśl §. 98 ust. 4 ust. przem. można zabronić trzymać majstrowi uczniów czasowo lub na zawsze, jeśli się okaże, że majster jest winien złemu wynikowi egzaminu swego ucznia.

Jaka różnica jest między dawnym egzaminem uczniowskim a obecnym egzaminem czeladniczym?

Egzamin uczniowski nie był ustanowiony ustawą, nie był powinnością — wykonanie go pozostawiono stowarzyszeniom, które tylko w małej ilości z tego prawa korzystały. Bliższe określenia co do przeprowadzenia tego egzaminu nie istniały.

Uczniowie, których majstrowie do stowarzyszenia nie należeli, nie mieli nigdy sposobności wykazać egzaminem swych zdolności fachowych. Ci uczniowie wzywani byli przez stowarzyszenia do złożenia egzaminu uczniowskiego przed ukończeniem nauki. Jeśli egzaminu nie złożył, przedłużano mu czas nauki, w najgorszym razie aż na rok. Ale po upływie tego przedłużonego czasu musiało świadectwo wyzwolin zostać uczniowi wydanem. Do dziś taki egzamin nie wpływał wcale na otwarcie samoistnego interesu.

Natomiast egzamin czeladniczy na mocy nowej ustawy przemysłowej jest dla wszystkich uczniów rzemieślniczych obligatoryczny t. zn. powinnym, i musi być wykonany na podstawie ścisłych, w ramę ustawy ujętych przepisów, a jego złożenie z dobrym wynikiem jest niezbędnie koniecznem do osiągnięcia w przyszłości samoistnego przedsiębiorstwa. (C. d. n.)

Ludwik Złoczański.

Sprawozdanie z plenarnego posiedzenia Izby handlowej i przemysł. w Krakowie.

W ubiegłym miesiącu odbyło się plenarne posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, z którego ważniejsze momety podajemy:

Prezydent Maurycy Dattner składa na wstępie posiedzenia następujące oświadczenie:

„Przed kilku dniami pojawił się w jednem z pism miejscowych artykuł, streszczający dyskusyę w Radzie przemysłowej nad projektem śląskiej ustawy o popieraniu przemysłu.

Sprawozdanie to mieści zarzut, skierowany przeciwko szefowi sekcyi w Ministerstwie handlu Drowi Broschemu, jakoby odnosił się w sposób nieżyczliwy do ustawy galicyjskiej o popieraniu przemysłu. Zapatrywanie to znalazło także oddźwięk podczas dyskusyi budżetowej w Radzie państwa.

Imieniem krakowskich członków Rady przemysłowej, którzy brali udział w owych obradach chciałbym podnieść, że wiadomość owa polega widocznie na błędnych informacyach faktycznych, co zresztą jest widocznem z urzędowego protokołu dyskusyi w Radzie przemysłowej.

Szef sekcyi Dr. Brosche nie zwrócił się bowiem w żadnym kierunku przeciwko interesom w Galicyi, co w interesie prawdy stwierdzić należy".

Uchwalono udzielić absolutoryum prezydyum, skarbnikowi oraz rachmistrzowi Izby z prowadzenia rachunków ra rok 1909.

Imieniem komisyi budżetowej przedstawia dyr. Blumenfeld w dalszym ciągu projekt budżetu Izby na rok 1911.

Projekt przewiduje w dochodach kwotę K. 191.519·50
w wydatkach „ 172.780·18
wobec czego spodziewaną jest nadwyżka w kwocie . . . K. 18.739·32

Komisya budżetowa proponuje, aby, celem pokrycia zapotrzebowania na rok 1911 rozpisać dodatek w dotychczasowej wysokości 7% do powszechnego podatku zarobkowego oraz podatku zarobkowego, opłacanego wedle rozdziału II. o podatkach osobisto-dochodowych przez wszystkich uprawnionych do wyboru kontrybuentów, trudniących się w okręgu Izby handlem, przemysłem lub górnictwem.

Izba przyjmuje projekt budżetu i uchwala wnioski, przedłożone przez komisyę.

Del. Tadeusz Epstein przedkłada imieniem komisyi dla spraw koncesyjnych i osobistych sprawozdanie o dotychczasowem rozdawnictwie stypendyów z „Cesarskiej Dotacyi Jubileuszowej 1908".

Ogólna suma rozdanych dotąd przez Izbę stypendyów wynosi dotąd K. 24 860. – Z tego otrzymali stypendyści działu rękodzielniczego i przemysłowego około 8 000 K., podczas gdy zasiłki na czerpanie nauk lub praktyki kupieckiej wynoszą około 14 000 K. Blisko 3.000 Kor. wyznaczono na cele pieczy nad sierotami względnie dziećmi zubożałych kupców i przemysłowców.

Stypendyści Izby pobierali częścią studya teoretyczne w wyższych instytucyach nauki zawodowej w kraju lub zagranicą, częścią odbywali praktykę we wzorowo urządzonych, wielkich przedsiębiorstwach produkcyjnych lub kupieckich zagranicy.

Dotychczasowe wyniki akcyi stypendalnej przemawiają za dalszem intenzywnem pielęgnowaniem nauki zawodowej wśród młodej generacyi, oddającej się zajęciom gospodarczym w tut. okręgu.

Izba przyjmuje sprawozdanie do wiadomości i poleca biuru ogłoszenie drukiem rezultatów akcyi stypendalnej.

Rozmaitości.

Życzenia szczęśliwego i dobrego Nowego Roku przesyła wszystkim Sz. Kolegom i Czytelnikom

Redakcya „Gazety Piekarskiej".

Ktokolwiek wie adres p. Aleksandra Makowskiego piekarza, zechce łaskawie podać go naszej Redakcyi.

Nekrologia. † W dniu 6. b. m. zmarł w Krakowie w 71 roku życia nasz starszy kolega Wilhelm Długoszewski, ojciec kolegi Stanisława Długoszewskiego, naszego członka i gorliwego pracownika na niwie piekarskiej. Zmarły był przez kilkanaście lat cechmistrzem naszym piekarzy krakowskich wielce był szanowany i cieszył się sympatyą ogółu, czego dowód był najlepszy ilością publiczności i sztandarów cechowych na pogrzebie który odbył się dnia 8 stycznia b. r. na cmentarz Rakowicki.

Krwawy napad na piekarnię. Z Warszawy donoszą: Miastem naszem, przyzwyczajonem zresztą do ciągłych napadów bandyckich — wstrząsnęła żywo wiadomość o krwawem zajściu, które rozegrało się przy ul. Franciszkańskiej w dzień sylwestrowy:

Około godz. 6. wieczorem do Abrama Bembna, właściciela piekarni, mieszczącej się w oficynie, zgłosiła się jakaś dama w czarnym kapeluszu, w czarnym żakiecie z futrzanym lutrowym kołnierzem i takim samym zarękawkiem, dama o wyglądzie dość podejrzanym. — Nieznajoma, która dziwnie rozpatrywała się po całej piekarni, zapytała o jakiegoś, mającego jakoby pracować w piekarni, robotnika. Usłyszawszy od Bembna, że „taki nie pracuje", nieznajoma odeszła.

Rozmowę tę słyszała znajdująca się w piekarni żona Abrama, Rywka Bembnowa, której fakt ten wydał się tak podejrzany, że wyszła za nieznajomą ze suteryny i odprowadziła ją do bramy.

Nieznajoma, wyszedłszy na ulicę Franciszkańską wmieszała się w tłum przechodniów i rychło znikła z oczu śledzącej ją Rywki.

Po powrocie do piekarni Rywka zajęła się przyrządzaniem wieczerzy.

Mieszkanie Bembnów mieści się tuż za piekarnią. Naraz w chwili, gdy rodzina Bembnów miała zasiąść do wieczerzy, usłyszano, że ktoś wszedł do piekarni, kierując swe kroki do kuchni, przedzielającej piekarnię od izby mieszkalnej, gdzie na łóżku leżała 63-letnia matka Pesa Bemben. Zebrana w izbie rodzina usłyszała nagle głos męski w kuchni:

— Niech pani nie krzyczy, bo będzie źle!

Przerażony tem Abram Bemben pobiegł do kuchni i ujrzał tam w mdłem świetle lampki dwóch jakichś młodych ludzi. Leżąc na łóżku staruszka zaczęła krzyczeć. W tej chwili jeden z nieznajomych pochylił się nad nią. Równocześnie **rozległ się strzał, który powalił staruszkę trupem.**

Zanim Bemben rozejrzał się w sytuacyi, poskoczył doń drugi nieznajomy, rozległy się nowe strzały i Bemben ugodzony w głowę i rękę, **padł na podłogę.**

Na odgłos strzałów wbiegła do kuchni 17-letnia córka Bembna, Fela. Znowu rozległo się kilka strzałów i młoda dziewczyna, ugodzona w głowę, również **runęła na ziemię.**

Skamieniała z przerażenia Rywka, dopiero gdy strzały ucichły, odważyła się wejść do kuchni. Oszalała z przerażenia na widok leżących bez ruchu ofiar tajemniczych zbrodniarzy, wybiegła na podwórze i krzykiem swym zaalarmowała mieszkańców o dokonanych zbrodniach.

Krzyk usłyszał przechodzący przypadkiem około domu miejscowy rewirowy, który natychmiast wydał polecenie zamknięcia bram i niewypuszczania nikogo na ulicę. Skonsygnowano silny oddział policyantów, który rozpoczął przy świetle pochodni strażackich rewizyę całej nieruchomości.

Ogółem aresztowano około 30 osób na podwórzu i na schodach domu. Równocześnie z zaalarmowaniem policyi wezwano pogotowie ratunkowe.

Przybyły lekarz stwierdził śmierć Pesy Bembnowej, która otrzymała postrzał w głowę. Przy pomocy środków lekarskich zdołano ocucić omdlałego Abrama Bembna, który jak się okazało, otrzymał postrzał w głowę oraz postrzał na wylot na wysokości obojczyka w plecy. Również w głowę ranioną została 17-letnia Fela Bembnówna. Po założeniu opatrunków, Abrama Bembna pozostawiono na miejscu, a Felę na żądanie rodziny odwieziono do lecznicy.

Już wyżej przytoczone szczegóły, towarzyszące zajściu nie miały na celu rabunku, lecz spowodowane zostało zemstą.

Według przypuszczeń rannego Abrama Bembna, — którego stan zdrowia rokuje nadzieję o ile nie zajdą jakieś powikłania nieprzewidziane — krwawe to zajście ma niezawodnie związek z wydaleniem jednego z pracujących u niego robotników.

Od lat 17 tj. od założenia piekarni, pracował u niego niejaki S. L., którego Bemben usunął z piekarni przed niespełna 2 miesiącami, motywując to wydalenie podeszłym jego wiekiem.

Sprawy przemysłowe.

Krajowa komisya przemysłowa odbyła pełne posiedzenie, na którem między innemi postanowiono domagać się od rządu, aby przy szkole przemysłowej we Lwowie był osobny oddział ceramiczny, czyli wyższego rodzaju kurs garncarski. Od Wydziału krajowego postanowiono domagać się osobnego gmachu na pomieszczenie stacyi doświadczalnej ceramicznej i naftowej.

Następnie w roku 1911 postanowiono urządzić 17 majsterskich kursów zawodowych: 6 szewskich, 3 stolarskie, po 2 murarskie i wyrobu bielizny, po 1. blacharskiego, introligatorskiego, młynarskiego i *piekarskiego.*

Dużo miejsca o dyskusyi zajęła sprawa pożyczek których udzielono cały szereg w kwotach od 1000 do 100000 koron, których jednak nie wymieniamy, gdyż komunikat wymienia tylko rodzaje przemysłu, a nie podaje firm, które pożyczkę dostały. Od otrzymujących pożyczki postanowiono domagać się, aby kupowali maszyny krajowe, brali na kierowników ludzi w kraju zawodowo wykształconych, a prowadzili księgi rachunkowe jak najdokładniej w języku krajowym.

O stanie krajowego funduszu przemysłowego mówił dyr. Zgórski; fundusz ten z datkiem krajowym na r. 1911 i spodziewanem spłaceniem pożyczek, wyniesie 1,070.000 koron, ale ponieważ przyrzeczono już pożyczkę 820.000 K, a zamierzonych jest jeszcze 677.000 K. przeto zabraknie z końcem 1911 roku 467.000 Koron. Nakoniec wyrażono żądanie, aby centrala koszykarska we Lwowie kształciła rękodzielników koszykarskich i

zalecano popieranie handlowych interesów domowego przemysłu tkackiego.

Krakowska Izba handlowa wydala sprawozdanie ze swych czynności za rok 1908. Treść tego sprawozdania podamy w najbliższym numerze.

Wydział Ligi Pomocy przemysłowej odbył plenarne posiedzenie i zatwierdził budżet L. P. p. na rok 1911, który w przychodach wykazuje kwotę 160.250 koron, w wydatkach 143.100 koron — oraz powziął szereg rezolucyi, dotyczących urządzenia kursów dla ajentów handlowych we Lwowie i Krakowie, kursu dla przemysłowych pralni przy Seminaryum przemysłu domowego we Lwowie i t. d.

Dalej uchwalono przystąpić do drugiego wydania Skorowidza przemysłu i handlu krajowego. Przyznano szereg subwencyi, między innemi na wydawnictwo „Kupca polskiego w Krakowie. Nadano markę ochronną kilku firmom, a wreszcie uchwalono kooptować do Wydziału wykonawczego Ligi P. p. radcę Halskiego i instruktora p. Ostrowskiego z Krakowa.

Odpowiedzi Redakcyi.

Kol. Józef Michalski w Jaśle, Załatwiliśmy po myśli życzenia Kolegi.

Kol. Kmietowicz. Dziękujemy, częścią zamieszczamy. Prosimy nadal o stałe miejsce w pamiętniku Kolegi.

Kol. Schirmer, Lwów. Prosimy ponownie o treściwe wiadomości o przebiegu prac około wystawy.

Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce.